



Rafał Ćwikowski

NOWY ROK - TAKI SAM ALE INNY

Zupełnie nie wiem jak to się stało, ale jakoś tak się stało, że się stało. Kolejny rok dobiegł końca. Wielu z nas zna to dziwaczne uczucie, jakby ktoś nam skradł te dni i tygodnie, które tak szybko uciekły. Gdzieś obok nas przeminał czas sobót i niedziel, zaganianych przeklinanych poniedziałków i radosnych



kończących tydzień piątków. Setki rozmów, pospiesznych, zanurzonych w codzienności banalnych pytań i odpowiedzi nic niewyjaśniających. Kolejny rok za



nami. Jak trudno zrozumieć, że to już.

Każdy rok niesie liczne doświadczenia, w tym również bolesne drobne i większe klęski. Kiedy zrywamy ostatnie kartki z kalendarza powoli przechodzimy w stan samooskarżeń, potem autorefleksji i samousprawiedliwień. Ratując się przed zbyt surową oceną własnych zaniedbań wkraczamy w czas wielkich deklaracji i rewolucyjnych postanowień. Nowy rok musi być lepszy, bardziej obfity w sukcesy. Nowy rok to nowa nadzieja na określenie grubą kreską niepamięci naszych nieudanych przedsięwzięć, rozpoczęcia na nowo, jeszcze raz. Będziemy się odchudzać i uczyć języków obcych, powalczymy o awans, poprawimy kondycję, posprzątamy piwnicę, naprawimy rower, nauczymy się piec drożdżowe ciasta, przeczytamy zaległe, ukożane książki – wszystko to już zaplanowaliśmy.

I to by było na tyle. Nasz świat pozostanie bez zmian. Kompletnie bez zmian. Noworoczne deklaracje, tak powszechnie znane i lubiane, pozostaną w fazie planów. Nakarmimy wyrzuty sumienia obietnicą „nowego życia”, uspokoiśmy ambicje

deklaracjami i poprzestaniemy na powzedniej walce o minuty, wrywane co dnia by zmieścić się w 24-godzinnej dobie.

Nic się nie zmieni. „Pudrując“ taki styl funkcjonowania, w którym w naszej gradacji ważności codziennych spraw nie będzie miejsca dla nas samych i refleksji nad samym sobą, prawdopodobnie nie zauważymy, że właśnie mija kolejny rok. Zakli-

Jeśli nie masz czasu żeby pomyśleć nad tym, co tu przeczytałeś, nie kupuj kalendarza. Nie zdążysz przełożyć jego kartek, a już będziesz musiał go wyrzucić...

nanie życia nieśmiertelnym stwierdzeniem: „nie mam czasu” zabije nas, w nas samych. Ile razy słyszymy ten fundamentalny wykręt adresowany do naszej bylejakości: „nie mam czasu”? Myślenie o sobie i o swoich radościach, pasjach, pragnieniach uchodzi za luksus. Szkoda. Czas przeminie, a my pozostaniemy w punkcie wyjścia bez zmian, ale o rok starsi. Jeżeli nie zmienimy w sobie czegoś, co wymaga zmian, od razu, to nie zrobimy tego z okazji zmiany daty w kalendarzu.

Nie zaczynaj życia od nowego tygodnia, ale od zaraz. Daj sobie szansę na zrobienie czegoś nieopłacalnie bezsensownego, jeśli tylko jest to Twoim pragnieniem. Czasami przeptać bez żalu, zaśpij z rozmysłem, zrób wyrwę w schemacie swojego uporządkowanego, pożytecznego i nudnego życia. Przerwij go choć na chwilę. Zrób sobie raz na jakiś czas świę-

to niezdrowego i jakże okrutnie smacznego posiłku. Przeleż czasem sobotę w łóżku bez wyraźnego planu na popołudnie, powalcz o siebie. Może wtedy zrozumiesz jak głupio brzmią Twoje do bólu banalne słowa: „nie mam czasu”. Potem zajmij się jednym, tylko jednym ze swoich postanowień. I nie obiecuj sobie niczego i niczego nie planuj aż do pełnej realizacji powziętego zamiaru.

W nowym roku zrób 15% z tego, co sobie zaplanowałeś, ale zrób to. A jeśli uważasz, że jest coś ważnego do zrobienia, co nie pozwala Ci na utrzymanie choćby niewielkiej strefy dla własnych pragnień to pamiętaj, że ci co ze wszystkim zdążyli i zawsze robili tylko to, co „powinni” już mają swoją „aleję zasłużonych” na cmentarzu ludzkich życiorysów. Nie zdążyli zauważyć, że żyją. W służbie „tego, co się należy” i „powinno”, co „się musi” i co „trzeba” polegali nieświadomi swego życia, bez prawa do siebie samego.

A zatem nowy rok może być rzeczywistość nową, jeśli tylko tego zechcesz. Jeśli nie masz czasu, żeby pomyśleć nad tym, co tu przeczytałeś, nie kupuj kalendarza. Nie zdążysz przełożyć jego kartek, a już będziesz musiał go wyrzucić bo... nadszedł nowy rok.

Rafał Œwikowski

